Nr. 67 SOSNOWIEC, środa dnia 22 marca 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

OBWIESZCZENIE.

W dopełnieniu Rozporządzenia z dnia 15 października 1915 roku zostaje dla obszaru Generał Gubernatorstwa postanowione co następuje:

1) Niniejszem nakłada się sekwestr na:

znajdujące się na składach, poza leśnictwami, tartakami i korytami rzek a) nieobrobione, lub tylko piłą, albo siekierą obrobione drzewo użytkowe z przeszłorocznego, lub dawniejszego porębu, którego zapas w pojedyńczym lub w kilku, należących do jednego właściciela, razem wziętych składach, przenosi 300 metrów kubicznych, lub 9,700 kubicznych stóp reńskich. b) drzewo orzechowe europejskie i nieuropejskie) drzewo zamorskie, drzewo jesionowe, drzewo cellulozowe, drzewo spławne, płyty rozporowe bez względu na ilość.

2) Wzbronionem jest rozporządzać zasekwestrowanem drzewem przez kupno, sprzedaż, lub w inny sposób, przerabiać je, użytkować, lub przenosić z jednego miejsca składowego na inne.

3) Do kupna zasekwestwestrowanego drzewa uprawniony jest tylko Wydział Surowców Wojennych w Warszawie, Gmach Banku Państwa, lub pełnomocnicy tegoż.

4) Deklaracje mają być składane do dnia 1 kwietnia 1916 r. w Warszawie w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze Generał-Gubernatorstwa u pp. Naczelników Powiatu, lub Prezydentów Policji. Podstawą do deklaracji są zapasy posiadane w dniu 1 marca 1916 r. W deklaracji muszą być wymienione: 1) nazwisko, miejsce zamieszkania, ulica i numer domu deklarującego, 2) określenie gatunku, ilości i miejsca składowego drzewa, 3) wymiary długości, szerokości i grubości drzewa. W formularze do deklaracji można się zapatrywać w Warszawie w Wydziale Surowców Wojynnych w pozostałym zaś obszarze Generał-Gubernatorstwa u pp. Naczelników Powiatu. Wszelkie zapasy drzewa, które były już deklarowane podlegają ponownemu obowiązkowi deklarowania. Wydane dotąd świadectwa zwolnienia od sekwestru zostają uznane za nieważne starania o nowe należy zwracać do dnia 1 kwietnia do Wydziału Surowców Wojennych.

5) Od obowiązku deklarowania i od sekwestru jest wyłączone; drzewo, które z ramienia zarządu niemieckiego przeszło na własność prywatną.

6) Umotywowane piśmienne podania o zwolnienie drzewa od sekwestru, w celu handlu niem, lub przerabiania, należy składać wraz z deklaracją lub później w Warszawie w Wydziale Surowców Wojennych, poza Warszawą zaś u pp. Naczelników Powiatu lub Prezydentów Policji.

7) Kto wykracza przeciwko niniejszym przepisom lub do wykroczenia namawia albo pobudza, kto nie w porę lub niedostatecznie poda zgłoszenia, ten podlega karze więziennej do lat 5 lub pieniężnej do 10,000 marek oddzielnie lub razem. Prócz tego, towar zostaje mu odebrany bez żadnego odszkodowania.

Warszawa, dnia 7 marca 1916 roku

General Gubernator von BESELER.

Decydująca asymilacja.

Znów wałkuje się w prasie t. zw. „kwestja żydowska" na ziemiach polskich. Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać, że stanowi ona wciąż żywotną aktualność i dopóty nią być musi, dopóki nie nastąpi jakieś pozytywne rozstrzygnięcie tego iście „węzła gordyjskiego". Czy jednak obecna chwila jest odpowiednią dla publicystycznego omawiania wspomnianej „kwestji"? — rzecz więcej niż wątpliwa.

Dlatego też nad serją artykułów „Dziennika Poznańskiego" zatytułowanych: „Kwestja żydowska", można śmiało przejść do porządku dziennego. Wszystko bowiem, co one zawierają tworzy przysłowiowe: „przelewanie z pustego w próżne" inaczej t. zw. „omłot pustej słomy". Wszak te „kłosy" zebrane z niwy stosunków polsko-żydowskich były już wszechstronnie wymłócone, pozostały zaś pośladl nie wart ponownego zachodu.

Jest przecie jeden szczegół dość ważny w całokształcie „kwestji", który publicystyka zajmująca się tą sprawą zazwyczaj bagatelizowała, lub całkiem o niej milczała. Ten sam błąd popełnił obecnie i „Dziennik Poznański" przy omawianiu prądów asymilacyjnych w stosunkach polsko-żydowskich. Słuszność nakazuje wyznać, że organ wspomniany nie łudzi się, aby zbankrutowana ideologia asymilacyjna miała szansę dziś, czy na bliższą przyszłość wskrzesnąć i zaważyć na szali. Pogląd ów wypływa nietylko z przeświadczenia o „przeżytych kształtach" zawodnej sielanki „dzieci jednej ziemi", ale i z realnego faktu nikłej liczby t. zw. „polaków w. m.", którzy na znacjonalizowane masy współwyznawców, żadnego wpływu już nie mają.

Z powyższego więc wypada wyprowadzić logiczny wniosek, że masowa asymilacja żydów z rdzenną ludnością na ziemiach polskich, jest absolutną chimerą. Można to oczywiście przyjąć za pewnik, którego konsekwentnym wynikiem jest program t. zw. „izolacji". Istnieje przecież poważny czynnik, który jak dawniej tak i teraz umożliwia asymilację to jest przenikanie **j e d n o s t e k** żydowskich, do społeczeństwa polskiego.

*

Są liczne fakty, że utożsamianie wyznawanej religii z przynależytością narodową musi być stanowczo kwestjonowane. Jeden tylko i jedyny mozaizm talmudyczny, ze wszystkich konfesyjności, istniejących na świecie, stanowi wyjątek. Mozaizm bowiem w całokształcie swej doktryny, nie jest wyłącznie kodeksem dogmatyczno-religijnym, ale równocześnie prawno-społecznym, regulującym w najdrobniejszych szczegółach wzajemne stosunki żydów między sobą i odnośne do wszystkich akumów *vel* gojów inaczej „cudzoziemców". Tak przecież ogólnie nazywani są wszyscy nieżydzi, bez względu na wspólnotę przynależytości państwowej.

W tej podstawowej tezie mozaizmu talmudycznego, tkwi właśnie niepożyta siła separatyzmu narodowego żydów, mimo rozproszenia i eksterytorjalności, oraz stanowcza przeszkoda w asymilowaniu się ich z innymi narodami, wśród których bytują. Powoływanie się na jednostki, czy nawet na liczniejsze grupy wyznawców mozaizmu, a mimo to doskonale zespolonych ze społeczeństwem aryjsko - chrześcijańskiem pod względem obowiązków obywatelskich i sentymentów narodowych — niczego z gola nie dowodzi.

Raz dlatego, że nauka talmudyczna zaleca stosować dla dobra Izraela dość nawet daleko idącą symulację asymilacyjną, powtórze zaś, liczne a konkretne także fakty, wykazują całkiem odmienne zjawiska. Dość sobie np. uprzytomnić takiego francuskiego żyda Cremieux b. ministra sprawiedliwości, który przed laty sześćdziesięciu był twórcą wszechświatowego zrzeszenia żydów pod nazwą *Alliance - Izraelite*, nietylko przecież dla celów konfesyjnych, ale i zespołu narodowego. Jeszcze dalej poszli Herzl i Nordau, twórcy współczesnego syonizmu i nacjonalizmu, uchodzący przecież za zupełnie zasymilowanych patrjotycznych Niemców austrjackich.

Jeżeli zaś kto powołuje się na d'Izraelego, angielskiego męża stanu, jako na typ doskonałego żyda-anglika, niech zechce sobie uprzytomnić, że jednak przyszedł moment, kiedy lord Beaconsfield zupełną swą brytyjskość musiał stwierdzić przez przyjęcie chrztu.

*

W Polsce asymilacja żydów przez chrzest stanowiła w szeregu wieków zjawisko stałe, oczywiście nie masowe, lecz sporadyczne. Wiadomo przecież, że wielu takich neofitów nieraz nobilitowano. Za zgodą szlachty dopuszczano ich do własnych herbów. Najbardziej przecież uwydatnił się ten proces asymilacyjny w drugiej połowie XVIII wieku, gdy z łona judaizmu wyłoniła się sekta słynnego Franka. Prawie wszyscy polscy frankiści ochrzcili się, a potomkowie ich w

najbliższych nawet pokoleniach stwierdzili, nie podlegającą już wątpliwości, narodowość polską. Cokolwiek bowiem, satyryczna-złośliwość miała przeciw pewnym śmiesznostkom t. zw. „mechesów“, nie ulega zaprzeczeniu, że w rzędzie patrjotycznych i zasłużonych mężów polskich w naszych dziejach porozbiorowych, znajduje się cały szereg potomków bliższych i dalszych owych eks-frankistów.

Czyż ten faktyczny stan rzeczy nie stwierdza dowodnie pewnika, że tylko chrzest decyduje o bezwzględnej asymilacji żydów, wszelkie zaś inne programy, są zawodnymi paljatywami? Wszak te paljatywy od usiłowań Tadeusza Czackiego, aż do emancypacyjnej reformy Wielopolskiego włącznie, nietylko nie dały jakichkolwiek konkretnych wyników, lecz doprowadziły kwestję żydowską na ziemiach polskich do obecnej fazy jątrzącej się, jak nigdy przedtem, bolączki.

Nie myślimy przeczyć, że najżywiej muszą ją odczuwać ci, nieliczni już zresztą, ale bezwątpienia istniejący „mohikanowie“ hasłowej formuły: „polaków w. m.“. O ile jednak mają dobrą wolę wszechstronnie wniknąć w podstawowy imperatyw doktryny mozaizmu talmudycznego, muszą ostatecznie zrozumieć, że ich sentyment polsko-narodowy, nie da się już żadną miarą utrwalić w realnych kształtach w łączności z dotychczasową, chociażby tylko formalną konfesyjnością.

Wezbrana dziś tak potężnie fala nacjonalizmu żydowskiego czyni beztreściwymi i utopijnymi wszelkie prądy asymilacyjne, prócz tej jednej decydującej, asymilacji, którą jeszcze przed kilkudziesięciu laty sformułował tak dobitnie genialny poeta Henryk Heine, w następującym lapidarnym aforyzmie:

„Chrzest dla żyda stanowi passe-partout do cywilizacji aryjskiej“.

Z. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Głos fachowca.

O działalności admirała Tirpitza na urzędzie sekretarza marynarki sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ w sprawach marynarki, pozasłużbowy kapitan okrętowy, Persius pisze co następuje:

„Z Tirpitzem ustępuje ze służby marynarki mąż, który umiał budowę naszego wojennego materjału okrętowego umożliwić w sposób tak szybki, że gwałtownie wyrastająca flota niemiecka obudziła obawę narodu nawet najsilniejszego na morzu. W przeciągu mniejwięcej dziesięciu lat niespożyta energja Tirpitza zdziałała, że siły nasze zbrojne na morzu przesunęły się z piątego na drugie miejsce. Jeszcze w roku 1902 zostawaliśmy z naszymi okrętami poza Francją, Rosją i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

W maju 1912 roku Niemcy posiadały już w gotowym materjale 313 okrętów z ogólną pojemnością 821,591 ton; Stany Zjednoczone natomiast tylko 163 okręty z 765, 403 tonnami, Francja 668,557, a Rosja 210,385 ton. Od tego czasu chodziło już tylko o nierówny, coprawda, wyścig pomiędzy Niemcami a Anglją. W maju 1914 roku, Anglja rozporządzała 2,205,040 tonami w gotowym i 593,420 tonami w budującym się materjale, Niemcy 1,019,427 w gotowym i 325,988 tonami w budującym się materjale.

Te „liczby“ dowodzą, jakiej pracy Tirpitz dokonał na polu budowy okrętów podczas swego urzędowania“.

Mowa Wilsona.

Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent Wilson wypowiedział dwie wielkie mowy, które były apelem publicznym za wzmocnieniem pogotowia wojennego. Prezydent zaznaczył z naciskiem, że nie może zaręczyć, czy widoki dla Stanów Zjednoczonych tak samo będą pogodne jutro jak i dzisiaj, wobec czego kraj powinien przystąpić natychmiast do reorganizacji armji i zwiększenia zbrojeń. Poduiósł też on, że uczynił wszystko co było w jego mocy, aby zapewnić Stanom Zjednoczonym pokój, jednakowoż wolność i honor narodu są stokroć cenniejszemi rzeczami, aniżeli pokój.

„Ameryka dała już niejednokrotnie dowody — mówił prezydent — miłości swej dla wolności i wykazała gotowość walczenia za wolność tak obcą jak i swoją własną. Świat szydził z nas, gdyśmy narażali się dla wolności Kuby, ale obecnie już nie szydzi. Świat wie teraz to, w co wówczas nie chciał wierzyć, że naród może poświęcić swoje własne interesy i swą własną krew dla wolności i szczęścia innego narodu“.

Prócz obrony swej własnej wolności i niepodległości, mają Stany Zjednoczone zdaniem prezydenta obowiązek, „stanąć jako potężni bracia tych wszystkich w tej hemisferze, którzy hołdują tym samym zasadom i dążą do tych samych ideałów wolności“.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 20 marca:

„Bez względu na wielkie straty Rosjanie wyruszyli do ataku także wczoraj wielkiemi siłami po obu stronach Postaw i pomiędzy jeziorem Narockiem i Wiszniewskiem. Ataki pozostały bez skutku.

W okolicy Widzów natarły wojska niemieckie i odparły nieprzyjacielskie, które po wczorajszym ataku usiłowały utrzymać się w pobliżu naszego frontu. Jednego oficera i 280 żołnierzy, z siedmiu różnych pułków wzieliśmy do niewoli“.

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 19 marca:

„Nad Dniestrem i nad frontem besarabskim była akcja artylerji bardziej ożywiona. Szańce przedmostowe pod Uścieczkiem znajdowały się w nocy pod silnym ogniem kusz do rzucania min. Dziś rano po pewnem przygotowaniu ogniem artyleryjskim wysadził nieprzyjaciel minę poczem nastąpił atak petardami. Z powodu wysadzenia miny trzeba było środek linii obronnej w szańcu nieco cofnąć; wszystkie inne ataki odparto, przyczem wzięto do niewoli kilku Rosjan.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 20 marca:

„Wczoraj wieczór po sześciomiesięcznej dzielnej obronie opuszczony został rozbity w gruzy szaniec mostowy na północ-zachód od Uścieczka. Pomimo, że Rosjanom udało się już w rannych godzinach wysadzić w powietrze wyłom 300 m. szerokości, wytrzymywała załoga, zaatakowana ośmkroć przewyższającemi siłami bez względu na wszelkie straty, jeszcze przez 7 godzin nadzwyczaj gwałtowny ogień artylerji i piechoty. Dopiero o godz. 5-ej popołudniu zdecydował się dowódca, pułkownik Planckh, opuścić zupełnie zburzone szańce. Małe oddziały i ranni dotarli jeszcze na czółnach do południowego brzegu Dniestru.

Niedługo potem musiało wskutek koncentrycznego ognia nieprzyjaciela, zostać zaniechane przeprawianie się, a dzielnej załodze, złożonej z dragonów cesarskich i saperów pozostała tylko jedna droga, jeśli nie chciała oddać się do niewoli: musiała ona na północnym brzegu przebić się przez silne przez nieprzyjaciół obsadzoną miejscowość Uścieczko do naszych wojsk, okopanych na wzgórzach na północy od Zaleszczyk. Marsz przez środek stanowiska nieprzyjacielskiego powiódł się. Pod osłoną nocy pułkownik Planckh poprowadził swe dzielne wojska do naszych straży przednich na północny zachód od Zaleszczyk, dokąd przybyły dzisiaj rano

Walki o mosty w Uścieczku pozostaną w historji naszej armii sławne po wszystkie czasy“

Dymisja Chwostowa.

PIOTRGRÓD. (BTW). Dwa cesarskie ukazy ogłaszają, że minister spraw wewnętrznych Chwostow na własne życzenie zwolniony został z urzędu, oraz że prezes ministrów Stuermer obejmuje ministerjum spraw wewnętrznych i zarazem zatrzymuje przewodnictwo w Radzie ministrów.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 20 marca:

„Ponieważ sprzyjały warunki obserwacyjne, obustronna czynność artyleryjska i lotnicza bardzo była ożywiona.

Na przestrzeni nad Mozą i w dolinie Woevre wczoraj walki artyleryjskie w dalszym ciągu szczególnie były gwałtowne.

Celem przeszkodzenia naszym pracom przygotowawczym przeciw nieprzyjacielskim urządzeniom obronnym w okolicy fortu Douaumon i wsi Vaux, atakowali Francuzi częściami świeżo sprowadzonej dywizji wieś Vaux w daremnych kontratakach. Odparto ich z ciężkiemi stratami.

W walce napowietrznej zestrzelił porucznik baron von Althaus ponad linią nieprzyjaciel-

---

9) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

— I to jak najprędzej, — dodała nagląco. Dziś jeszcze. Ja go znam. Dziś przyszedł na niego moment rozprężenia nerwów, mniej się będzie pilnował i powie może prawdę.

— Dobrze pani, chociaż...

Wstrzymała mnie wzrokiem i przechyliwszy główkę, nasłuchiwała w kierunku korytarza, poczem, zmieniając nagle ton, rzekła głośno:

— Ależ ja straciłam chyba głowę, patrz pan, ile tu błędów. Piszmy ten list po raz drugi, bo inaczej zasłużymy na wymówkę.

Uśmiech miała na ustach; ale czułem, że pokrywa nim tylko wewnętrzne drżenie. Byłże to niepokój o męża, czy wzruszenie, wywołane przybyciem młodego oficera?

Wejście obu tych ludzi usprawiedliwić mogło oba te przypuszczenia. Ortegue wyglądał dziś gorzej jeszcze niż zwykle, a pożółkła twarz jego nosiła na sobie wymowne ślady cierpienia fizycznego. Pochylony naprzód górną częścią ciała, trzymał ręce splecione na żołądku, jakby próbował w ten sposób uciszyć ból. Mimo to, przystępując do żony, zdobył się na uśmiech.

— Żałuj moja droga, żeś nie widziała zdumienia Ernesta na widok naszego szpitala. Mówi, że marzył o podobnych urządzeniach. Powiedziałem mu, że to twoja zasługa. Ty przecie przetworzyłaś do niepoznania moją klinikę w ciągu tych dziesięciu dni.

— To prawda Katarzyno — potwierdził oficer. — Oboje z profesorem urządziliście idealny szpital ambulansowy, a przytem to otoczenie starych drzew, te klomby kwiatów pod każdem oknem... Jedzo mam tylko do zarzucenia.

— Cóż takiego? — zapytała pani Ortegue.

— Że za dobrze tu będzie umierać — rzekł z powagą Le Gallic.

Ale tu profesor, któremu atak bólu dokuczał widocznie mniej w tej chwili, wyprostował się i rzekł nie mniej poważnie:

— To właśnie moja zasada, aby konający nie cierpiał. Skoro djagnoza stwierdza zupełną pewność zgonu, przychodzi kolej na morfinę. Nigdy dość starań, by uśpić cierpienia chorego, bo i poco mamy cierpieć?

— Za winy nasze — odparł spokojnie Le Gallic. — Trzeba za nie zapłacić. — A po namyśle dodał: — Lub za winy drugich.

— Za winy nasze, to jeszcze idzie— odrzekł Ortegue. — A potem dodał z goryczą: — Nasze winy? Czy prosimy o życie? Jakiem więc prawem ten, który nam je narzucił, żądać ma od nas, byśmy zdawali z niego rachunek, a oprócz tego jeszcze za winy drugich. Nie, to byłoby potworne...

— Skoro w życiu wszystko zmierza ku cierpieniu i śmierci, jaki sens miałoby to cierpienie, nie będąc odkupieniem, jaki sens, jaki cel miałoby samo życie?

— Nie ma też ono żadnego celu — rzekł sucho profesor.

Słowa te, wyrzeczone przez człowieka ciężko chorego w szpitalu, przygotowanym dla rannych, wobec człowieka, który szedł jutro w ogień, może na śmierć, zabrzmiały dziwnie obcym zgrzytem. Zrozumiał to sam Ortegue i probował zatrzeć wrażenie.

— Dość tego! — rzekł. — Pogadamy o teologii i filozofii, skoro powrócisz z wojny kapitanem z odznaką legii honorowej. Tymczasem nie gniewaj się na mnie za moje niedowiarstwo, jak ja nie mam ci za złe twych wierzeń. Wiesz dobrze, żem cię zawsze kochał i szanował, wiem także, że na wojnie spełnisz nietylko powinność swą, lecz i nad powinność. Ale widzę, że ci pilno. Bywaj więc zdrów i pamiętaj o nas. Prosimy cię o karty polowe i to jak najwięcej. Kasiu odprowadź go do bramy, a wracając wstąpisz do apteki, gdzie nadszedł właśnie nowy transport. Do widzenia Erneście...

IX.

Wyszli oboje, ale od progu pani Ortegue odwróciła się do mnie i posłała mi znaczące spojrzenie. Zrozumiałem, że chodzi jej o to, bym wykorzystał to sam na sam z jej mężem i wybadał go.

Tyle było szczerej troski w jej spojrzeniu, tyle naturalnej swobody w obejściu z kuzynem, że podejrzenia moje rozwiały się na razie. Ortegue także widocznie ufał im w zupełności, skoro pozwolił im odejść we dwoje i sam ich do tego zachęcał. Później dopiero zrozumiałem utajone znaczenie tej sceny. Le Gallic kochał, kochał głęboko swoją kuzynkę od tak dawna, że czuł się już panem swych uczuć; wiedział, że się nie zdradzi, tem bardziej, że chroniła go od tego jego szczera i gorąca pobożność. Pani Ortegue przeciwnie nie zdawała sobie sprawy ze swych uczuć, nie wiedziała, że nie kocha już męża miłością, lecz współczuciem, a zbyt była na razie pochłonięta swemi obawami, by dostrzedz uczucia, jakie sama budziła.

(D. c. n.).

ską, na zachód od Libons czwarty, porucznik Boelcke ponad lasem Forges (na lewym brzegu Mozy) dwunasty natawiec nieprzyjacielski.

Oprócz tego utracił nieprzyjaciel dwa dalsze latawce, jeden w walce napowietrznej pod Cuisy (na zachód od lasu Forges), dwa inne przez ogień naszych dział obronnych. Jeden z nich spadł w płomieniach pod Reims, drugi kilkakrotnie się przewracając, w okolicy Bau de Sapt, tuż za linią nieprzyjacielską".

Wniosek Centrowca.

BERLIN (B. T. W.). Urzędowo, **„Frakcja centrum przedstawiła następujący wniosek w parlamencie niemieckim: Parlament Rzeszy postanawia wręczyć panu kanclerzowi Rzeszy następujące oświadczenie: Ponieważ łódź podwodna okazała się skuteczną bronią w wojnie z Anglią, przeto parlament Rzeszy wyraża nadzieję, że, ponieważ sprawa stosowania łodzi podwodnych nie została jeszcze uregulowana przez prawo międzynarodowe, zatem w układach z państwami zostanie zagwarantowana swoboda stosowania tej broni".**

Znów zatonięcie okrętu.

LONDYN. (BTW). Lloyd donosi, że parowiec holenderski „Palembang" (6674 ton) w drodze na Jawę zatopiony został na Morzu Północnem. Wolff dodaje do tej wiadomości, że o storpedowaniu mowy być nie może, chodzi prawdopodobnie o minę.

Pierwszy Zeppelin angielski.

ROTERDAM. (BTW). Z Londynu donoszą: W izbie gmin oświadczył Mac Namara, że zamówiony przez admiralicję angielską balon sterowy typu sztywnego (na wzór zeppelinów) jest już ukończony.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą dnia 20 marca:

„Nic nowego".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 19 marca:

Względny spokój nad dolnym Isonzo trwa dalej. Nasze aeroplany morskie rzucały ponownie na baterje włoskie na ujściem Sdobba bomby.

Miasto Gorycję ostrzeliwał nieprzyjaciel znowu z dział najcięższych.

Nad przyczułkiem Tolmein wojska nasze atakują dalej z powodzeniem, dotarłszy poprzez drogę Selo-Cigini na zachód od St. Maria dalej i odparłszy kilka kontrataków na zdobyte pozycje. Także przy szczycie południowym góry Mrzli Vrh wyparto nieprzyjaciela z jego utwierdzeń; uchodził aż do Gabrije. W walkach tych zabrano dalszych 283 Włochów.

Akcja artylerji na froncie korutańskim wzmogła się w odcinku Fela i rozszerzyła się aż do grzebienia karnijskiego. Pod żywym ogniem znajdują się obszar Col di Lana, dalej nasze pozycje pod Mater i w dolinie Sugona oraz poszczególne punkty na zachodnim froncie tyrolskim.

Komunikat admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ. (BTW). „Dnia 18 przed południem, w pobliżu Sebenico, gdy powietrze było przejrzyste i słońce jasno świeciło, nasz statek szpitalny Elektra bez wszelkiego ostrzeżenia dwukrotnie obdarzony został przez nieprzyjacielską łódź podwodną torpedą i raz ugodzony. Jeden marynarz utonął, dwie siostry Czerwonego Krzyża są ciężko ranne. Jaskrawszego naruszenia prawa narodów nie można sobie na morzu prawie pomyśleć. Tego samego przedpołudnia jedna z naszych łodzi podwodnych pod Draczem storpedowała francuski kontrtorpedowiec Fowrche. Kontrtorpedowiec zatonął w ciągu minuty.

Dowództwo floty.

Z Rosji.

W Rosji w zapatrywaniach na zagadnienie polskie daje spostrzedz się widoczna ewolucja. Przedewszystkiem opinia poczyna godzić się z faktem, że sprawę polską trzeba będzie rozwiązać, na gruncie przyszłego ułożenia się stosunków międzynarodowych. W ten sposób dojrzewają w świadomości rosyjskiej dwie koncepcje: uczynienia z przyszłej Polski autonomicznej części rosyjskiego imperjalizmu i "ewentualnego wyodrębnienia „tak lub inaczej" ziem polskich. Gdy przed rokiem pojęcia „autonomia" i „niezależność" były niecenzuralne, teraz już nie rażą „sfer".

Prawicowi politycy rosyjscy złożyli memorjał, dotyczący wyodrębnienia Polski. Równocześnie silnem echem w Piotrogrodzie miała odbić się rozmowa jednego z polskich członków piotrogradzkiej Rady państwa z p. Goremykinem. Ten ostatni miał postawić pytanie — Czy Polacy zgodziliby się na secundogeniturę dynastji Romanowów? Niewymieniony z nazwiska polski członek Rady państwa dał odpowiedź wymijającą.

Z prasy polskiej:

„Grotgeryzm".

Znany publicysta A. Chołoniewski zamieścił pod powyższym tytułem artykuł w warszawskim „Kurjerze Polskim". Występuje w nim przeciw nadużyciom w ocenie dziejów Polski ostatniego okresu naszej martyrologji, którą nazywa „Grotgeryzmem", z racji ponurych nastrojów wywołanych znanemi i tyle popularnemi arcydziełami plastycznemu A. Grotgera. Między innemi publicysta wypowiada następujące uwagi:

„Czynnikiem umysłowego, jak i uczuciowego wychowania młodych pokoleń w Polsce musi się stać cała przeszłość narodu, pojęta jako organiczna ciągłość, aby Polak uczuł się produktem nietylko tego stuletniego wykrawka swych dziejów, który obfituje w czarne daty klęsk, ale wszystkich poprzednich generacji, nietylko spadkobiercą upokorzeń stycznowych i po listopadowych, lecz dziedzicem dumnej chwały Jagiellów i Żółkiewskich.

„Jeżeli mimo wszystko, a także mimo własne często niedowierzanie, tworzymy w dynamice powszechnej pewną określoną siłę, która waży i będzie ważyć na losach świata, to korzenie tej siły tkwią w starej Polsce, w zasobach tysiącletnich, które ona nagromadziła i które czynią ją dziś jeszcze uchwytną rzeczywistością. Gdy więc zwracamy się myślą wstecz, musimy czuć za sobą cały obszar drogi przebytej, a tam jest nietylko Miechów, ale i Kłuszyn, nietylko odcinek czasu, gdy kopyta koni kozackich dzwonią po bruku warszawskim, ale także odcinek czasu, gdy rumaki polskie wkraczają do Moskwy".

„Od czterech pokoleń znamy tę przebolesną chwilę, gdy dziecko polskie, przechodząc próg świadomości, zadaje nam naiwnemi usty okrutne pytanie, gdzie jest król, którego istnienie wydaje mu się czemś naturalnem i koniecznem? Prawda tego momentu „uświadamiania" musi być pierwszem rozczarowaniem niech nie będzie przynajmniej zdeptaniem godności narodowej w budzącej się duszy".

„Nie wystawiajmy dziecku losów Ojczyzny, jak melodramatu, co budzi litość. Powiedzmy raczej: posiadaliśmy byt własny, lecz straciliśmy go. To zdarzało się i innym wielkim narodom, nietylko nam, a niejeden z tych innych narodów dźwignął się i jest dziś znowu silny i szczęśliwy. Gdy będziemy wszyscy dość dzielni, zasobni, zapobiegliwi, pracowici, ofiarni, gdy będziemy łączyć się zawsze i wspierać wzajemnie, wtedy i my powrócimy do nieprzedawnionych praw naszych".

„Gtottgeryzm", który surowej prostocie i powadze takiego stanowiska przeciwstawiał egzaltację, niegdyś rozmiłowaną w rozdrapywaniu własnych ran i w apoteozowaniu ich, a potem już także rozlubowaną — i we frazesie o męczeństwie, — osłabił w nas pierwiastki, sprzyjające życiu. Dziś, gdy gra trąbka wojenna, a trębacze zwiastują nam bliżką losu odmianę, tem bardziej winien umilknąć tamten rozstrojony, fałszywy ton duszy polskiej".

Zdnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 21/III.

— **Powiększenie cmentarza.** Dozór kościelny w porozumieniu z proboszczem ks. kan. A. Bożkiem nabył od p. Makieły 96 oraz od p. Kalusińskiego 286 prętów kwadratowych gruntu w celu powiększenia cmentarza grzebalnego.

— **Podręcznik technologiczny** Inżynier Stan. Jakubowicz z Warszawy prosi nas o zamieszczenie wzmianki, że przetłomaczył z niemieckiego fachowe dzieło inż. G. Rohn'a, którego tytuł w przekładzie brzmi: „Przędzalnictwo w ujęciu technologicznem". Specjalny ten podręcznik ukazać się ma nie bawem nakładem kasy im. Mianowskiego w Warszawie.

— **Chleb za granicę.** Wczoraj liczny zastęp robotników, przybyłych na niedzielę z zagranicy w celu odwiedzenia rodzin, zaopatrzył się w większą ilość bochenków chleba. Policja miejska pozwoliła jednak każdemu z powracających wziąć z sobą tylko po jednym bochenku.

— **Podatek.** Kantory, które otrzymały koncesje na pisanie próśb i opłacily 300 marek podatku, odebrały obecnie wezwanie o wpłacanie nowego podatku w sumie 300 marek. Wobec jednakże niewielkich dochodów, wystarczających zaledwie na utrzymanie właścicieli kantorów wystąpili o zmniejszenie opłaty.

— **Ze szpitala.** W szpitalu tutejszym przebywa 60 chorych, w tem 52 kobiet. Zarząd szpitala rozdaje chorym różne roboty jak szycie dywanów ze skrawków, reparacja bielizny, wyrób guzików etc. Zdrowsi pacjenci wysyłani są do robót w ogrodzie przy barakach w Sielcu.

— **Chodniki.** Wczoraj przystąpiono do ułożenia chodników na ulicy Fabrycznej.

— **Polewanie ulic.** Policja nakazała stróżom ażeby polewanie ulic odbywało się 2 razy dzienie.

— **„Kino-Wiktorja"** od czwartku wystawia obraz dramatyczny w 2 odsłonach p. t. „Hanusia Krożańska" osnuty na tle prześladowań religijnych. Sztuka obudzi niewątpliwie zainteresowanie publiczności.

Obwieszczenia urzędowe.

List gończy.

400 marek wynagrodzenia.

W nocy z 11-go na 12-go marca 1916 r. (z soboty na niedzielę) została wykonana w interesie kupca Dawida Rozenbluma w Będzinie, ul. Sławkowska Nr. 33, przy udziale conajmniej 2 osób, rafinowana kradzież z włamaniem. Skradziono dużo pak czarnego jedwabiu i czarnego aksamitu, towary sukienne, materjały do ubrań i płaszczów w różnych kolorach, jak również jeden kawałek białego płótna, razem na sumę kilka tysięcy rubli. Godnem uwagi jest to, że około tygodnia przed kradzieżą dwaj lepiej ubrani panowie, którzy podali, iż są z Warszawy, kazali pokazać sobie w interesie okradzionego, a mianowicie we wszystkich składach, różne tylko lepsze towary, i znowu poszli nic nie kupując. Możliwem jest, iż te same osoby zwiedziły również inne interesy. Okradziony wyznaczył 400 mk., jako wynagrodzenie za wykrycie złodziejów. Uprasza się każdego, kto może dać jakiekolwiek wskazówki, mogące być w związku z kradzieżą, o tem natychmiast donieść Prokuratorji albo najbliższej Władzy Policyjnej. Jeżeli wiadomości kilku osób przyczynią się do wykrycia sprawców, wynagrodzenie zostanie odpowiednio podzielone.

Będzin, dnia 15-go marca 1916 roku.

Cesarski prokurator Henciński.

Stracenie 13 bandytów.

Przez rozstrzelanie wykonano wyroki śmierci za bezprawne posiadanie broni na następujących bandytach: a) dnia 1 marca 1916 r. w Sosnowcu na Stanisławie Paczyńskim z Wrzosowy, b) dnia 7 marca 1916 r. w Zawierciu na Józefie Adamczyku stamtąd i na Antonim Cicheckim z Zelisławic, c) tegoż dnia w Częstochowie na Wiktorze Sikorze, Wacławie Naporze i Janie Jeziorskim — wszyscy z Częstochowy. Przedtem wykonano w Noworadomsku przez powieszenie wyroki śmierci na następujących 7 towarzyszach Jana Jeziorskiego: na Stefanie Gajewskim, Józefie Piaseckim, Józefie Dudku, Janie i Kazimierzu Staniszach, Kazimierzu Malickim i Józefie Kowalskim. Dwaj pierwsi używali swej broni zbrodniczo także na obszarze Zarządu Niemieckiego. Niniejszem podaje się to do wiadomości dla przestrogi.

Częstochowa, dnia 10-go marca 1916 roku.

Gubernator Wojskowy.

Z Będzina.

✚ **Jatka polska.** W sklepie masarskim p. Grajwodzkiego przy ul. Słowiańskiej sprzedawane jest również mięso wołowe. Jest to pierwsza jatka polska w Będzinie.

✚ **Chleb.** Po dwudniowym odpoczynku piekarnie rozpoczęły sprzedaż chleba.

✚ **Mąka.** Komitet żywnościowy wydaje za kartkami magistrackiemi tylko po 2 f. mąki pszennej na osobę.

✚ **Podręczniki szkolne.** Podania a zaprowadzenie w szkołach nowych podręczników, winny być skierowane do powiatu.

✚ **Ze spraw sanitarnych.** Policja nakazała rynsztoki polewać roztworem wapiennym. Mimo to niektórzy właściciele posypują rynsztoki proszkiem który rozprusza wiatr po całej ulicy, rynsztok zaś pozostaje nie dezynfekowanym.

✚ **Kradzież kur.** W Małobądzu liczba kradzieży kur wzrasta coraz więcej. Onegdaj skradziono znów kilkanaście,

Organizacja Rad Miejscowych.

R.M.O. w Grodźcu ukonstytuowała się jak następuje: ks. prob. Tomasik prezes, p. Kazibutowski zastępca i sekretarz, p. Marceli Turski skarbnik.

Do zorganizowanej świeżo w Koziegłówkach R.M.O. weszli: ks. Teodor Urbański prezes, Stefan Słoniński sekretarz, włościanie Antoni Bętkowski, Franciszek Cesarz i Jan Marchewka — członkowie.

W Sarnowie do R.M.O. wybrani zostali pp.: Czesław Nowacki, Józef Chełmicki, Roman Antoniewicz i Jan Nowak.

R.M.O. w Ząbkowicach zwróciła się z podaniem do R.P.O., ażeby w sprawie zakupu mąki i rozdziału jej między ludnością, mogła się komunikować bezpośrednio z biurem handlowem w Sosnowcu, ponieważ odległość 8 wiorst od gminy (Wojkowic Kościelnych) wywołuje trudności. Naprzykład, dotychczas nie otrzymano jeszcze mąki za luty i marzec. Sprawa ta ma być załatwiona dla Ząbkowic pomyślnie.

*

R.G.O. w Warszawie rozesłała do osób, zajmujących się organizowaniem Rad na prowincji odezwę treści następującej:

„Przyszłość nasza w dużej mierze zależy od zgodnego współdziałania

wszystkich warstw społeczeństwa w pracy nad odrodzeniem kraju. Wobec tego Rada Główna Opiekuńcza usilnie zaleca zwrócenie bacznej uwagi na pożądany ze wszech miar współudział wszystkich stanów, a zwłaszcza stanu włościańskiego w pracach rad powiatowych i miejscowych. Obecność włościan w radach z jednej strony spopularyzuje dążenia naszej organizacji, z drugiej zaś—czyniąc ją dostępną i jawną dla szerokich mas ludowych, podniesie wzajemne zaufanie, poderwane długoletnią pracą dawnej administracji.

Wiadomości, jakie napływają do Rady Głównej w tej sprawie z rozmaitych stron kraju, wskazują konieczność zwrócenia pilniejszej uwagi na to, aby w chwili kiedy dana jest nam możność zbliżenia się do luou, sztucznie budowane zapory między obywatelami jednego kraju znieść lub osłabić, wzajemne zaufanie do siebie wszystkich warstw społecznych wzmocnić i wreszcie wysiłki zmierzające do odbudowy kraju naszego, zespolić!

Rada Główna Opiekuńcza nie wątpi, iż rady miejscowe, w zupełności podzielając słuszność powyższych wywodów, zechcą dołożyć ze swej strony starań w ce.u wcielenia tych wskazań w życie".

Wywóz i dowóz żywności.

„Kurjer Warszawski" donosi o wydaniu zarządzenia co do zniesienia na obszarze Królestwa Polskiego, okupowanym przez armię niemiecką, ograniczeń, dotyczących wywozu i przywozu do miast, a zwłaszcza do Warszawy i Łodzi następujących artykułów żywnościowych: masła, mleka, sera, jaj, owoców, drobiu, dziczyzny, szynek, kiełbas i słoniny. Rozporządzenie to nie dotyczy mięsa surowego, mąki i pieczywa, co do których dotychczasowe ograniczenia w dalszym ciągu trwają.

Władze zarządziły również zakaz wywozu masła i słoniny z generał-gubernatorstwa warszawskiego do Niemiec od dnia 15 b. m., co zaś do jaj, to wywóz ich dozwolony jest nadal tylko z okręgów powiatowych: Lipno, Rypin, Włocławek, Nieszawa, Konin, Słupca, Koło, Kalisz, Turek, Wieluń i Sieradz.

Wszelkie ograniczenia co do wywozu produktów, wyżej wymienionych, z okręgów powiatowych, położonych nad granicą okupacji austrjacko-węgierskiej mają być zniesione, o ile produkty te przeznaczone są dla Warszawy, Łodzi lub też okręgów przemysłowych na południu Królestwa.

To samo dotyczy okręgów, leżących nad Bugiem, z których również wolno jest wywozić wskazane wyżej produkty do Warszawy, Łodzi i na południe Królestwa.

Z różnych stron.

□ **Fundusze R. G. O.** Przeszło pół miljona rubli ofiar wpłynęło do kasy R. G. O. do dnia 29 ub. m. na rzecz tej instytucji, bądź od osób prywatnych, bądź też od różnych instytucji społecznych i Komitetów ratunkowych za granicą. Z ogólnej sumy 582,147 rb. 6 kop. najpokaźniej przedstawia się ogólna suma ofiar od osób prywatnych, wynosząca 402,747 rb. 6 kop. dzięki przekazaniu przez J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego znajdującej się w jego dyspozycji sumy 399,116 rb. 77 kop. Z ofiar od instytucji i komitetów zagranicznych najwięcej ofiarował Komitet Szwajcarski w Vevey — 154,400 rb. Z ofiar na cele specjalne: po 10,000 rb. przeznaczyły Komitet Poznański i Komitet Likwid. Kom. Ob. gub. warszawskiej; ponadto bezimiennie złożono 5000 rb.

□ **Otwarcie sądu apelacyjnego.** W ubiegłą sobotę w pałacu Paca, w Warszawie, odbyło się otwarcie Wydziału apelacyjnego przy Sądzie Okręgowym dla Sądów Gminnych i Pokoju Okręgu I stanowiącego najwyższą i ostateczną instancję w organizacji Sądów Okupacyjnych, reprezentowanych przez prawników polskich i wymierzających sórawiedliwość w tymże języku.

□ **Przeciw spekulacji.** Sekcja żywnościowa zarządu miejskiego w porozumieniu z władzami okupacyjnemi uznała za konieczny środek przeprowadzenie rekwizycji ważniejszych produktów, nagromadzonych w Warszawie w celach spekulacyjnych i utrzymywanych dla wypuszczania ich na rynek w ograniczonej ilości.

□ **Zamknięcie browarów** Browary warszawskie z końcem przyszłego miesiąca przerywają zupałnie produkcję piwa.

□ **Ułatwienie wyjazdów przymusowych.** Osoby, udające się do poszczególnych miejscowości z powodu otrzymanego wezwania urzędowego od niemieckich władz administracyjnych, lub do sądu, obecnie, jak podaje „D. Warsch. Ztng.", nie potrzebują wyjednywać specjalnych przepustek lub zaświadcześ na prawo przejazdu i obowiązani są okazać tylko odpowiednie wezwanie. W drodze powrotnej osoby takie muszą zaopatrzyć się w zaświadczenie danego urzędu lub sądu o fakcie wezwania.

□ **O peruki żydowskie.** W tych dniach odbyła się w rabinacie warszawskim narada w sprawie usunięcia peruk, jakie noszą żydówki. Rabini oświadczyli, że „peruki" nie pogarszają stanu sanitarnego ludności żydowskiej.

□ **Wyroki śmierci.** W Grójcu rozstrzelano za zbrojny napad bandycki; 19-l. Józefa Turka z Józefowa oraz 18 let. Antoniego Jaskowskiego z Długowoli. Dn. 11 b. m. w Płocku roztrzlano za zdradę wojenną ajenta Antoniego Tomosławskiego z Warszawy. W Lubartowie powieszono 24 letniego Stróżka ze wsi Tatarek, w powiecie lubartowskim, za to, że zamordował i obrabował wuja i ciotkę.

□ **Skon b. oberpolicmajstra warszawskiego.** Drogą okólną nadeszła do Warszawy z Piotrogrodu wiadomość, że umarł na tyfus plamisty w Moskwie b. oberpo-licmajster warszawski generał-major Meyer.

□ **Muzeum Hindenburga w Poznaniu.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu magistrat przedłożył projekt założenia w Poznaniu muzeum wojskowego imienia feldmarszałka Hindenburga, Projekt magistratu — jak donosi „Posener Tageblat" — przeszedł znaczną większością głosów, w szczególności uchwalono narazie na ten cel ze strony miasta 50 tysięcy marek. Ze strony prowincji uchwalono taką samą sumę na ten cel w czasie obrad sejmu prowincjonalnego które w tych dniach się odbyły.

□ **Zakażenie krwi.** Gospodarz Unnasch w Tychowie, zajęty układaniem paszy na strychu, zranił się wiorem drzewnym w lewą rękę. Mimo dotkliwego bólu pracował jednak U. dalej. Niebawem ręka zaogniła się silnie i spuchła a przywołany lekarz stwierdził zakażenie krwi. Było już wtedy zapuźno z pomocą i nieszczęśliwy, liczący 50 lat życia, umarł w poznańskim domu chorych. Zgon jego opłakuje żona i kilkoro drobnych dziatek.

□ **Nowe pismo codzienne** w języku polskim, pod nazwą „Kraj", powstaje z dniem 1 kwietnia r. b. w Lesznie (W. Ks. Poznańskie). Pierwszy numer okazowy ma się ukazać już w tym tygodniu, dnia 25 b. m. Założycielami pisma jest kilkanaście osób: księżna Otylja z Wollerów Drucka-Lubecka z Dłoni, mąż jej, ks. Ksawery Drucki Lubecki, Krzysztof hr. Mielżyński z Pawłowic i inni. Kierownikiem „Kraju" będzie p. Paweł Dombek, dotychczasowy współredaktor bytomskiego „Katolika". Pismo samo ma być — jak pisze „Kurjer Poznański", — o większym zakroju, obliczone nie tylko na tak zw. warstwy ludowe, lecz na szersze koła, mniejwięcej tak, jak świeżo założona łódzka „Godzina Polski".

□ **Wyrok śmierci.** W sierpniu zeszłego roku padł ofiarą tajemniczej zbrodni żołnierz Kretschmann w Hamersztynie pod Gdańskiem. Po długich dochodzeniach wykryto sprawców w osobie jeńców rosyjskich Michaiłowa i Baigułowa. Stawiono ich przed sąd wojenny, który wydał na nich wyrok śmierci.

□ **Ograniczenie „nadzwyczajnych dodatków".** Popularne w Wiedniu, pojawiające się o różnej porze dnia, t. zw. „nadzwyczajne wydania" pism codziennych zostały z polecenia władz ograniczone i pojawiać się będą tylko w razie nadejścia wiadomości o rozstrzygających wypadkach wojennych.

□ **Niepokój o unię.** „Wieczernieje Wremia" zwraca uwagę na zamieszczoną w organie synodu prawosławnego „Kołokoł" informację, donoszącą o rozpowszechnianiu się unii w Rosji zachodniej i południowej. Zdaniem „Kołokoła" w niektórych okolicach Rosji trzeba się liczyć poważnie z faktem agitacji unickiej. „Kołokoł" dodaje, że synod zaprojektował szereg środków, mających stłumić w zarodku to „niebezpieczeństwo".

□ **„Tolerancja" religijna.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że odeska izba sądowa osądziła świeżo głośną swego czasu sprawę ks. Nosalewskiego i włościanina Komarnickiego, oskarżonych o dopomaganie żonie Komarnickiego w przejściu z prawosławia na katolicyzm. W pierwszej instancji obydwaj oskarżeni byli uniewinnieni, lecz wskutek protestu prokuratora sprawa przeszła do izby sądowej. Izba uniewinniła ks. Nosalewskiego, Komarnickiego zaś skazała na pół roku więzienia.

□ **Choroba Goremykina.** Jak donosi piotrogrodzki „Dzień", stan byłego prezesa ministrów rosyjskich, Goremykina, pogorszył się znacznie.

DOKOŁA WOJNY.

× **Na linii bojowej.** Z Podhajec donoszą do „Kurjera Lwowskiego": „Żyjemy na linii bojowej już 6 miesięcy, przyzwyczailiśmy się do huku armat, wycia szrapneli i trzasku bomb, któremi nas obdarzali lotnicy, ale dzięki Bogu, bez szkody. Podhajce same nie zniszczone — czuć się daje brak mąki i opału. Wszystkie domy nad Strypą znikły, znikły i wsie, tysiące morgów ziemi aż do Seretu nie zasiane, nie uprawione, zryte okopami. Szalona, straszna pustka! Lasy znikają, sady w wielu miejscowościach znikły zupełnie. Zdaje się, że ta część Podola najnieszczęśliwsza w tej strasznej wojnie choćby z tego powodu, że taka masa wojsk stoi już pół roku".

× **W okupowanej Belgji.** Biuro Wolffa donosi: „Na zasadzie rozporządzenia cenzury przy generał-gubernatorstwie belgijskiem, które przewiduje karę za rozpowszechnianie druków bez zezwolenia cenzury, oraz na mocy podobnego rozporządzenia ze stycznia r. 1915 wdrożono dochodzenie sądowe przeciw właścicielowi drukarni, który wydał list pasterski kardynała Merciera. Właściciela drukarni i czterech pracowników aresztowano".

× **Lotnik Guyemer.** Jak donosi paryski „Matin" jednemu z areoplanów niemieckich udało się strącić pod Verdun aeroplan nowego typu, którym kierował najlepszy lotnik francuski: Guyemer

× **Zaprzeczenie.** Biuro Wolffa komunikuje: „Central News" donosi z Waszyngtonu, iż hrabia Bernstorff zaprzecza oficjalnie, jakoby okręt norweski „Sirius" miał być storpedowanym przez niemiecką łódź podwodną.

× **Odezwa Południowej Ameryki.** Według doniesień z Buenos Ayres rządy: Argentyny, Chili i Uruguaju zamierzają wydać łączną odezwę, przestrzegającą obywateli Południowej Ameryki przed podróżowaniem na uzbrojonych okrętach handlowych.

Z listów do redakcji.

W sprawie chleba.

Komisja żywnościowa w Sosnowcu nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

Od czasu do czasu w prasie miejscowej pojawiają się narzekania na zły gatunek sprzedawanego w sklepach Komitetu żywnościowego chleba. Powodem tego jakoby jest dodawanie przez piekarzy substancji szkodliwych dla zdrowia. Otóż Zarząd Komitetu bezustannie czuwa nad wypiekiem chleba; mąkę i chleb zakwestjonowany oddaje do analizy, która wykazała, że chleb prócz wody i soli nie zawiera innych ciał, niż te z których mąka się składa.

Być może że niektóre wypadki wadliwości wypieczenia uszły uwagi Zarządu, lecz w takich razach, osoba która otrzymała niedobry chleb winna była zapisać w książce zażaleń i dostarczyć chleb ten do biura Komitetu, umożliwiając tym sposobem skonstatowanie dlaczego chleb jest niedobry, oraz pociągnięcie winnego piekarza do odpowiedzialności. Gołosłowne zarzuty chybiają celu.

Zaznaczyć wreszcie należy, że chleb obecnie wypiekany, z dodaniem 30 pr. płatków kartoflanych nie może być tak smaczny, jak chleb wypiekany z czystej mąki żytniej, bez domieszki mąki kartoflanej. Ten więc jedynie, a nie żaden inny powód jest przyczyną niezadowolenia konsumentów.

Odpowiedzi redakcji.

Pani „H". Jeżeli chodzi o pobudzenie ofiarności na rzecz owego schroniska, prosimy o konkretne i faktyczne informacje, które jak najchętniej zużytkujemy. Artykulik „Dobre matki" z powodu swej formy ogólnikowej, nie osiągnąłby celu, o jaki Sz. Pani, a przedewszystkiem owej instytucji chodzi.

Autorkom łamigłówek sylabowych. Nie zamieścimy.

Sz. Pp. Członkom dozoru kościelnego. Replikę Sz. panów na ów „głos" w ciągu najbliższych dni zamieścimy.

OFIARY.

P. Ignacy Grabczak złożył ofiarę 1 rb. na ręce ks. Raczyńskiego na ubogich.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.